

RZYMSKA SZTUKA

Potęga państwa mierzy się skalą jego gmachów monumentalnych.

Drobne ludy nigdy nie zdobędą się na rzeczy wielkie i potężne w tej dziedzinie.

Jaskrawe przykłady tego mamy w starożytnym Rzymie, Rzymie barokowym papieskim XVII w., b. Imperium Rosyjskim czasów Katarzyny i Aleksandra I.

Państwo Rzymskie rozsiadło się na trzech lądach, przykuwszy ludy Europy, Azji i Afryki do swojego rydwanu. Wielkość, siła i potęga tego Imperium była największa, jaką znał świat starożytny, toteż ruiny, które pozostawił po sobie, są najpotężniejsze, i najwspanialsze, jakimi szczyci się ludzkość.

Rzymianie nie byli narodem artystów jak Grecy. Największe wysiłki ich duszy i umysłu skierowane były ku innym dziedzinom. Sztukę i artystów na ogół Rzym stawiał na plan dalszy, ale ten sam Rzym rozumiał, że państwo wielkie nie może obyć się bez zewnętrznej szaty reprezentacyjnej, którą stworzyć może jedynie sztuka. Stąd opieka rządów rzymskich nad architekturą, rzeźbą, malarstwem, sztukami zdobniczymi.

Wielka stolica Imperium, jak wszystkie ośrodki większe prowincjonalne, najbardziej nawet oddalone, w Europie, Azji i Afryce zabudowane były wspaniałymi gmachami: świątyniami, teatrami, amfiteatrami, cyrkami, bazylikami, termami czyli łaźniami, pałacami, domami, łukami triumfalnymi i kolumnami triumfalnymi.

Rzym, jak wszystkie zresztą miasta, zaopatrzony był zbyt niewiele w wodę, którą dostarczały akwedukty niezliczone.

Całe Imperium przecinały drogi doskonałe, bite, z solidnymi mostami, „drogi, zbiegające się wszystkie ku Rzymowi“.

Ta centralizacja państwa, ta supremacja stolicy widnieje znakomicie w architekturze rzymskiej. Zabytki prowincjonalne mają właściwe sobie pewne cechy, ale w znakomitym stopniu są „rzymskie“, to jest takie, jakie stworzyła stolica Imperium. Stąd imponująca jednolitość potężnej rzymskiej architektury.

Rzymska sztuka bezsprzecznie nie jest tak samodzielna, wydobyta z głębin własnej duszy, jak na przykład egipska lub chaldejsko-asyryjska. W rzymskiej sztuce łatwo jest rozróżnić dwa zasadnicze jej czynniki: etruski i grecki, splecione misternie razem. Ale żeby z podrzędnych motywów architektonicznych drobnego ludu, jakim byli Etruskowie, motywów, połączonych z wyszukany artyzmem greckiej architektury, stworzyć własną, potężną, rzymską, dla tego trzeba właśnie Rzymian. W rękach innych szczepów, nie o rzymskich cechach, wątki etruski i grecki nie stworzyłyby nieśmiertelnej sztuki rzymskiej, krzyczącej o swej potędze, wspaniałości i skali przytłaczającymi cały świat dziś jeszcze rumowiskami.

Pierwiastek grecki w architekturze jest już nam znany. Pierwiastek etruski nie jeszcze.

O nim tedy należy wspomnieć wprzód, nim do właściwej architektury rzymskiej przejdziemy.

SZTUKA ETRUSKA

Italia ma swą sztukę prehistoryczną, znaną pod nazwą okresów Terramera i Villanova. Ale nie o nią tutaj chodzi. Chodzi nam o sztukę Etrusków, pierwszego kulturalnego ludu Italii, zamieszkałego między Arno a Tybrem, echo nazwy którego słyszymy dziś jeszcze w nazwie Toskanii (królestwo Etrurii z czasów Napoleona I, kraina Tusków, czyli Etrusków). Etruskowie, jak chce legenda, a potwierdza to sztuka, byli przybyszami z Azji.

W architekturze bowiem swojej miała Etruria azjatycki motyw łuku półkolistego i pochodnego od niego sklepienia beczkowego.

W tym drobnym konstrukcyjnym czynniku leży prawo Etrusków do nieśmiertelności w dziedzinie sztuki. W murach potężnych, otaczających ich miasta (Perugia, Volterra) zachowały się bramy etruskie cyrkłowo sklepione, a w samym Rzymie najstarszy zabytek architektury jest właśnie przez nich zbudowana Cloaca Maxima (kanał, odprowadzający nieczystości do Tybru, przesklepiony potężną beczką kamienną).

Z prozy takiej wyrośnie jednak rzymska architektura, która łuki skromne etruskie rozszerzy, potężnym rzutem na zawrotnych wysokościach postawi i szatą greckich porządków architektonicznych ozdobi.

Świątynie Etrusków były prostokątne w planie z portykiem poprzedzającym celle, nakryte dwuspadowym dachem, tworzącym jak w Grecji frontony czyli przyczółki. Ale plan świątyń tych różnił się od greckich tym, że znajdujemy w nim zwykle trzy celle, ustawione rzędem; portyk otacza sobą jakoby przestrzeń kwadratową (z której puszczano na wolność ptaki, by po locie ich przyszłość wróżyć) — i wreszcie stopnie, wiodące do portyku, są z jednej, przedniej tylko strony, nie otaczając świątyni naokół, jak to było w Grecji.

Wszystkie te zasadnicze cechy spotykamy później w świątyniach rzymskich.

Jakie były kolumny etruskie — trudno dzisiaj orzec, ale sądząc z pozostałych szczątków należy wnioskować, że były one do pewnego stopnia jakoby zdegenerowanym typem greckim, co zresztą bliskimi stosunkami handlowymi Hellady z Etrurią łatwo się tłumaczy. Dachy świątyni były konstrukcji drewnianej, dachówką kryte, a frontony bardzo bogato upiększone były ornamentacją z terakoty, to jest wypalanej gliny, technika, w której szczególnie celowali Etruskowie i która odezwie się później w XV wieku naszej ery.

O ile świątynie etruskie są nam znane li tylko z opisów, to pozostały za to liczne nader grobowce, wykute w skałach (Ithiusi) lub zbudowane z bloków kamiennych (Orvietto). Grobowce te,

badania których rozpoczęły się w XVIII wieku, mają ciekawe malowidła ściennie, zapożyczone z malowideł waz greckich, które stosami całymi składano w grobowcach tych, obok sarkofagów ze zmarłymi. (Wazy te, pierwszorzędnej często roboty greckiej, nazywano początkowo etruskimi i dotąd nazwa ta niedokładna jeszcze pokutuje. Wyroby ceramiczne Etrusków są z czarnej gliny, o dziwacznych, Fenicję przypominających formach). Grobowce etruskie przepelnione były terakotowymi sarkofagami i urnami, z rzeźbionymi posągami zmarłych; bogatą ich dekoracją również się o Fenicję potraçało.

Wpływ Grecji na sztukę etruską był bezsprzecznie wielki, a stąd do sztuki rzymskiej już tylko rękę podać można.

ARCHITEKTURA RZYMSKA

Zapożyczając motywy architektoniczne z Grecji Rzymianie do rzucili do trzech znanych porządków greckich — doryckiego, jońskiego i korynckiego, dwa jeszcze nowe: tokański (uproszczony i zmechanizowany porządek dorycki grecki) i złożony, głowice którego kształtują się z mało logicznego połączenia kapiteli jońskich i korynckich.

Ale wszystkie okroje (profile) porządków rzymskich w przeciwieństwie do greckich nie są rysowane od ręki, ale mechanicznie cyrklem i linijkami, co odbiera im czar cały, zaklęty w architekturze Grecji. Gzysmy są często niepotrzebnie przeładowane ornamentacją, która obsiada wszystkie nieomal profile, zatracając przez to jasność i jędrność.

Rzymianie dla wydłużenia kolumn stawiali je często na piedestały, to jest kamienne oprofilowane, mniej lub więcej wysokie sześciany, a nad gzysmami przeprowadzali attyki, to jest długie, skromnie profilowane pasy, zwiększające wysokość budowli.

Rzymianie wprowadzili w użycie prócz kolumn półkolumny, odskakujące od ściany na trzy czwarte średnicy, oraz pilastry, to jest pasy płaskie, odpowiadające proporcjami i szczegółami kolumnom.

Rzymianie wreszcie zaczęli stawiać jeden porządek nad dru-

gim, tworząc jedno- lub dwupiętrowe budowle o trzech porządkach (dorycki na parterze, joński na pierwszym piętrze, koryncki na drugim piętrze), zwieńczonych attykami.

Między kolumnami Rzymianie zaczęli wycinać otwory półkolisto zakończone, szersze lub węższe, tworzące arkady, ciągnące się w jedno lub dwa piętra.

Jednym słowem Rzymianie zmechanizowali piękno Grecji i podnieśli do nieznanej w Etrurii potęgi system arkad półkolistych.

Rzymska architektura prócz skali potężnej lubowała się bardzo w przepychu i zbytku, który czasami potrafił o brak smaku. Szafowano drogimi marmurami, złoceniami; ornamentacja przesadna była na porządku dziennym. Rzymianie na przykład robili kolumny pstrokate marmurowe, kanelowane, a głowice i bazy złócili lub z brązu złoczonego odlewali. Zaiste, żadnemu Grekowi nie przyszłoby do głowy wyłocić kapitel swej kolumny, jak nikt nie wyłociłby głowy i stóp marmurowego posagu.

Rzymianie w pogoni za przepychem wprowadzili bogate inkrustowanie ścian marmurami oraz wielkie ornamentacyjne freski ściennie. Nie mniej zbytkownie dekorowano sklepienia formy beczkowej, krzyżowej lub kopulastej, pokrywając je kasetonami (wnęczkami) profilowanymi i stiukową ornamentacją przepyszną.

Rzymianie wprowadzili w użycie powszechne posadzki wspinałe kolorowe, z płyt marmurowych ułożone, lub mozaikowe, szczerze ornamentowane, często z całymi kompozycjami figuralnymi.

Ornamentacja rzymska, malowana lub rzeźbiona powtarza motywy greckie, ale wzbogaca je niezwykle, dorzucając piękne kompozycje roślinne, jakby wyrastające z grupy liści potężne zwoje lodyg, nakrytych liśćmi — kończących się wielkimi kwiatami.

Każdy fragment rzymskiej ornamentacji, rzeźbionej szczególnie, niesie z sobą potęgę i wspaniałość Romy całej.

Ale rzymska architektura godna jest jeszcze największej uwagi ze względu na swą nową całość, a wspaniałą technikę budowlaną. Tworzono przepotężne budowle nie zawsze z ciosu, częściej raczej z cegły i rodzaju cementu, który ubijano z cegły sproszkowanej i rozmaitych gatunków cementów naturalnych.

Do dziś dnia istniejące ruiny rzymskie zadziwiają swą mocą, a w pewnych wypadkach zwieszające się nieprawdopodobnie fragmenty sklepień świadczą, że budowle te stawały się prawdziwymi monolitami, jakby zlepionymi rękoma olbrzymów.

Liczne nader budowle rzymskie należy podzielić na kilka zasadniczych grup, by w krótkości je omówić.

Będziemy mieli tedy grupę budowli religijnych (świątynie), użyteczności publicznej (teatry, amfiteatry, cyrki, łaźnie czyli termy, bazyliki), domy i pałace, budowle-pomniki (łuki triumfalne, słupy triumfalne, rostry), grobowce kilku typów i wreszcie wspaniałe budowle inżynieryjne (mosty i wodociągi).

Świątynie. Świątynie rzymskie należą do dwóch odmiennych typów: jedne są w planie prostokątne, wydłużone lub okrągłe i wielobokie.

Świątynie o prostokątnym założeniu planu przypominały sobą kombinowane wzory etrusko-greckie; otaczane były naokół mniej lub więcej bogatymi kolumnadami, które od strony wejścia zbiegały się w przebogate o wielu rzędach słupów portyki.

Do portyków tych wiodły bogate schody szerokości lica świątyni.

Z innych trzech stron świątynię niby podtrzymywał olbrzymi pas cokołu ogólnego, bogato profilowany.

Kolumnady były przeważnie korynckie, złożone, wyjątkowo rzadko doryckie. Wewnątrz świątynie bywały sklepione beczkowo i główny posąg bóstwa ustawiany był w głębi wielkiej niży półkolistej w planie, konchą sferyczną nakrytej.

Świątynie te były rozmaitej wielkości, od małych począwszy do prawdziwych olbrzymów, czasami złączone na jednej osi apsydami z dwoma potężnymi portykami u przeciwległych wejść (świątynie Wenery i Marsa w Rzymie).

Większość tych świątyń została zrujnowana w pierwszych wiekach po triumfie kościoła chrześcijańskiego, kiedy z kolumn ich zaczęto stawiać nowe świątynie — bazyliki.

Najpotężniejsze ruiny świątyń tego typu w Rzymie znajdują się na Forum wielkim i mniejszym, w Atenach u stóp Akropolu — świątynia Zeusa Olimpijskiego, stawiana za Adriana cesarza. Najlepiej zachowane świątynie rzymskie są w południowej Francji w Nîmes i gorzej trochę w Vienne.

Słyną również potężne a przesadnie bogate ruiny w Baalbeku w Syrii oraz w niektórych miejscach północnej Afryki, a w Algierze (Timgad) szczególnie.

Świątynie okrągłe, cylindrycznej formy, były nakryte kopułami i mniejsze, otoczone korynckimi kolumnadami, w pierścień ustawionymi.

Najznakomitszymi świątyniami tego typu są dwie małe świątynie bogini Vesty, jedna w Rzymie obok Cloaca Maxima, druga pod Rzymem w prześlicznej miejscowości Tivoli. Ruiny tej ostatniej są szczególnie malownicze, stoją na skarpie skały wąskiej, z której tryskają wodospady.

W Rzymie istnieją jeszcze ruiny dwóch znacznie większych świątyń tego typu, kopulastych bez kolumnad; ale najznakomitszą świątynią rzymską okrągłą jest bezsprzecznie świątynia, poświęcona pierwotnie wszystkim bóstwom świata rzymskiego, Panteonem zwana, dzisiaj kościół N. M. Panny, zwany Rotonda.

Na potężnym cylindrze, w grubości murów którego znajduje się osiem nyz kolejno to półkolistych, to prostokątnych, wznosi się lekka, wspinała, olbrzymia kopuła, bogato kasetonowana zmniejszającymi się stopniowo rzędami wnęk o formie trapezów; w samym jej środku wycięty jest otwór okrągły niby pierścień, przez który dniem spływają promienie słońca, oświetlające wspinałkę czarowne to wnętrze. Do świątyni tej przyczepiony jest portyk olbrzymi, wielokolumnowy, koryncki z kolosalnym trójkątnym frontonem, niegdyś płaskorzeźbą ozdobionym. Budowla ta zasługuje na uwagę nie tylko jako arcydzieło sztuki architektonicznej, ale także konstrukcyjno-budowlanej. W murach jej wprowadzone są łuki potężne, przyjmujące na siebie ciężar olbrzymiego sklepienia o rozpiętości około 44 metrów — konstrukcja elastyczna, genialna.

Panteon rzymski może być uważany do pewnego stopnia za

równoważnik Partenonu ateńskiego, cudownej świątyni greckiej, którą bardzo wiele osób nieświadomych w sztuce płacze między sobą.

Panteon datuje się z czasów Augusta.

Jeżeli niektóre świątynie rzymskie, nie bacząc na pewien indyferentyzm religijny Rzymian, liczą się do najznakomitszych budowli świata, to o ile więcej pomysłowości genialnej i wiedzy śmiałej konstrukcyjnej zakłęto w budowlach użyteczności publicznej, które większość cesarów rzymskich, schlebiając tłumom, ku wygodzie i ucieście ich w ilościach i rozmiarach zdumiewających wznosiła.

Teatry. Teatry rzymskie były zasadniczo podobne do greckich, ale jako zbudowane nie na stokach pagórków, a na miejscach równych, musiały mieć podmurowania olbrzymie pod stopniami — siedzeniami dla widzów, zataczającymi półkregi olbrzymie. W podmurowaniach tych przerżnięto jedno- lub dwupiętrowe galerie, nie licząc parteru, opatrzone potężnymi otworami, półkolisto zwieńczonymi i dekorowane półkolumnami.

Prostokątna scena zamykała ten olbrzymi budynek, w którym nad ostatnim rzędem siedzeń dla publiki szła szeroka wygodna galeria i podnosiła się za nią kolosalna attyka, ściana bez okien, zmuszająca widzów do patrzenia jedynie na scenę lub widownię. Żaden pejzaż nie roztaczał się nigdy w teatrach rzymskich przed oczami widzów jak w Grecji.

Amfiteatry. Połączenie dwóch takich półkolistych widowni po usunięciu sceny w jedną całość utworzyło kolosalne amfiteatry, okrążające niby lekkiem potężnym owalną zazwyczaj arenę.

Najwspanialszym przykładem takiego amfiteatru jest amfiteatr Flawiuszów, inaczej Koloseum zwany, w pierwszym wieku ery chrześcijańskiej wzniesiony. Zewnętrzna jego szata opatrzona jest trzema rzędami arkad potężnych, zwieńczonych olbrzymią attyką. Cudowny system schodów pozwalał z łatwością napęlić szybko

dziesiątkami tysięcy widzów ten lej potężny, roztaczający elipsę swych stopni wokół owalnej areny.

Attyka olbrzymia zasłania widzom horyzont, zmuszając do obserwowania z zapartym oddechem tego, co się na arenie działo; a działy się rzeczy potworne, wstrząsające duszę. Koloseum po upadku państwa rzymskiego odzierano więcej niż tysiąc lat z kamieni, robiąc z niego niby kamieniołomy, ale mimo systematycznej ruinacji, zwaliska jego, konserwowane dopiero od ostatnich lat XVII w., są najpotężniejszymi ruinami świata, istnym symbolem wielkości starej Romy.

Cyrki. Cyrki, w których odbywały się wyścigi kwadryg, miały wąską bardzo, długą arenę, otoczoną również amfiteatrem ław kamiennych. Pośrodku areny cyrkowej biegł niewysoki stosunkowo cokół „spina“, upięszony kolumnami, obeliskami, grupami niebiańskimi.

W Rzymie najbardziej słynął Circus Maximus, zbudowany u stóp Palatynu, poniżej pałaców cesarskich.

Termy. Nie mniej wspaniałe, zbytckowniejsze raczej jeszcze, były termy czyli łaźnie rzymskie, urządzone z niezwykłym przeplechem i wyszukаныmi wygodami.

Łaźnie te tworzył szereg sal olbrzymich z basenami pod otwartym niebem, sal sklepionych, z nagrzanym powietrzem rozmaitej temperatury, do bardzo wysokiej włącznie. Marmury, złocenia, mozaiki, rzeźby składały się na przebogată, pełną przepychu, dekorację. Zdumiewająco wielkie te budowle otaczane były zawsze ogrodami, w których obmurowaniach zewnętrznych mieściły się restauracje, kawiarnie, dansingi, małe teatryki, maleńkie amfiteatry dla zapasów gimnastycznych. Term w samym Rzymie była moc wielka, a ruiny term Karakalli w Rzymie oraz fragmenty term Dioklecjana tamże świadczą najwymowniej o skali olbrzymiej tych nie widzianych nigdzie więcej w świecie budowli.

Bazyliki. Do gmachów użyteczności publicznej należy również włączyć bazyliki, budowle, przeznaczone w pierwszym

rzędzie na sądy, czyli wymiar sprawiedliwości, tak wysoko w Rzymskim Państwie stojący; w inne godziny przeznaczone były na zebrania giełdowe i inne zgromadzenia publiczne.

Były to wielkie, wspaniałe na zewnątrz i wewnątrz budowle, podzielone czterema szeregami kolumn na pięć wydłużonych hal, z których średnia, najszersza, zakończona była wielkim półkolem w planie, konchą sklepioną nakrytym: u podnóża ściany tej biegły ławy dla sądu. Wewnątrz nad kolumnadami hal bocznych znajdowały się chóry, na których wiodły schody szerokie i wygodne.

Koło niektórych bazylik były urządzone jakby zamknięte podwórza o wspaniałych portykach. Najprzedniejsze ruiny takiej bazyliki znajdują się na Forum Romanum; są to ruiny bazyliki Ulpia. Odmianą zwykłego typu bazylik jest słynna bazylika Konstantyna na Forum również, niegdyś olbrzymimi sześcioma potężnymi sklepieniami krzyżowymi nakryta, dziś ruina wspaniała.

Domy i pałace. Ruiny pałaców Cezarów na Palatynie w Rzymie z jednej strony, z drugiej słynne odkrycia miast Herkulanum i Pompei, zasypanych popiołem Wezuwiusza, wykopaliska których prowadzą się od połowy XVIII wieku po dziś dzień, dają nam możliwość zorientowania się najdokładniejszego w tym, co to był dom mieszkalny rzymski i w konsekwencji tego pałace Cezarów.

Przeciętne domy zamożnych Rzymian, zamieszkałe przez jedną rodzinę, miały zasadniczo dwa podwórka, jedno mniejsze, drugie większe, otoczone mieszkalnymi izbami. Wokół pierwszego, mniejszego podwórza, bez podsieni, zwanego atrium, mieściły się pokoje głowy rodziny, jego gabinety i biura, dostępne dla interesantów. Pokoje zaś sypialne, dziecinne, jadalny zgrupowane były wokół podwórka drugiego, zwanego perystylem, otoczonego naokół portykiem z kolumnad, zwykle z basenem pełnym wody pośrodku.

Między atrium a perystylem znajdowała się jakby kaplica wiodczna z obu dziedzińców, w której ojciec rodziny zwykł był odprawiać modły solenne. Naprzeciw kaplicy tej, po drugiej stro-

nie perystylu, znajdował się pokój jadalny, triclinium zwany, a dalej szedł większy lub mniejszy ogródek pełen krzewów i kwiatów.

Kuchnie i pokoje służby znajdowały się na piętrze, od ulicy pokoje zewnętrzne wynajmowane były pod sklepy.

Wnętrza domów tych były mniej lub więcej bogato dekorowane malaturami ściennymi i sufitowymi oraz mozaiką podłóg.

Dekoracja ścienna, tzw. „pompejańska” polega na rozmalowaniu ścian na szersze lub węższe tła pionowe jaskrawo a rozmaicie zabarwione, zręcznie ornamentowane naokół ramki z roślin, to fantastyczną architektoniczną perspektywą, to znów obrazkami niedużymi, prostokątnymi lub okrągłymi, wypełniającymi środkowe miejsca pól barwnych. Tematy obrazków są zwykle arcywesołe, przeważnie tańce lub bachanalie; a wszędzie uwiłają się amorki, amorki, amorki.

Piękny bardzo był również sprzęt domowy, wykonany w marmurze, drzewie, brązie, miedzi itd. Wszystkie absolutnie przedmioty domowego użytku cechuje zamaskowana konstrukcyjność, jak na przykład zastąpienie nóg prostych u stołów czy stołków łapami lwimi czy koźlimi; a wszystko roi się od głów lwich, baranich, koźlich, satyrów, masek. Naczynia z brązu czy srebra zawsze mają nóżki lwie, rączki w kształcie masek z różkami itd. itd. W znacznej mierze w przedmiotach tych wyczuwa się wpływ grecki, ale są one cięższe od greckich i bardziej przeładowane. Wiele z tych motywów będzie naśladowane w czasach Odrodzenia XV i XVI wieku oraz w XVIII i początku XIX w., szczególnie w stylach Ludwika XVI i Empire.

W Rzymie istniały oczywiście domy wielopiętrowe, zamieszkałe przez sfery mniej zamożne, śladów ich jednak nie pozostało.

Pałace cesarskie były wyolbrzymionymi domami prywatnymi, atria i perystyle są liczne, nabierają olbrzymich wymiarów, liczba sal zwiększa się wielokrotnie, triclinia, czyli pokoje jadalne nabierają wymiarów odpowiednich dla festynów cesarskich, olbrzymieją ogrody z tarasami, fontannami, schodami, olbrzymieją zabudowania gospodarcze z stajniami, wozowniami itd. Kapliczka domów prywatnych wobec godności cesarów, jako najważniejszej

szych kapłanów, dochodzi do wymiarów potężnych świątyń, a wobec funkcji cezara, jako najważniejszego przedstawiciela sprawiedliwości, w pałacach zawsze będą specjalne niewielkie bazyliki. Wszystko olśniewające przepychem, bogactwem materiałów, zbytkiem szalonym.

Do tego typu budowli mieszkalnych należy zaliczyć jeszcze wille, czyli rezydencje letnie cesarzy i arystokracji rzymskiej, budowane poza obrębem miast, a tonące we wspaniałych ogrodach, często nad brzegami ciepłego szafirowego morza.

Wille te posiadały liczne podwórza rozmaitej formy, otoczone galeriami, kolumnadami, budowle lekkie, przewiewne; stanowiły one z parkami, przepelnionymi rzezbami, jedną czarowną całość.

Najznakomitsze z will były: willa Hadriana w Tivoli pod Rzymem i willa Tyberiusza na Capri.

Łuki i kolumny triumfalne, rostry. Żaden naród starożytnego świata nie miał większego kultu dla sławy niż Rzymianie, żaden przeto nie stworzył więcej pomników, by sławę tę uwiecznić i pokoleniom przyszłym przekazać. Stąd powstały liczne łuki i kolumny triumfalne, gloryfikujące przeważnie wielkie czyny wojskowe, zwycięstwa znakomite na lądzie i morzu, a rozrzucone po całym Imperium w Europie, Azji i Afryce. Łuki triumfalne są to specjalne bramy z otworem półkolistym arką zwieńczonym, z ciosu stawiane, a niezmiernie bogato dekorowane gzymsami, kolumnami, rzezbą, a zwieńczone olbrzymią attyką dla umieszczenia na niej odpowiednich lakonicznych lub szumnych napisów.

Łuki te będą pojedyncze, o jednym otworze (najznakomitszy przykład — łuk Tytusa na Forum Romanum, wzniesiony na cześć zburzenia Jerozolimy) lub potrójne o jednym wielkim i dwóch mniejszych przejściach (jak łuki Septymiusza Severa i Konstantyna, oba na Forum Romanum).

Triumfalne słupy — to olbrzymie kamienne kolumny doryckie stojące na piedestale; były jakby rulonem olbrzymim płaskorzeźb, wysławiających czyny wojskowe gloryfikowanego cezara, posąg którego wieńczył całość. Z licznych pomników tego typu zacho-

wały się tylko dwa w Rzymie: jeden słup Trajana, drugi słup Marka Aureliusza. Dzisiaj na obydwóch zamiast posągów cesarów stoją wizerunki apostołów Piotra i Pawła.

Rostry miały przekazywać potomności wielkie zwycięstwa morskie i składały się z kolumny, stojącej na piedestale, zwieńczonej posągami zwycięskiego wodza; w kolumny wrzynano symetrycznie rozstawione w pewnych odstępach, stopniowo zmniejszające się ku górze dzioby statków, pierwotnie prawdziwych drewnianych, później symbolicznych z ciosu, pięknie rzeźbionych.

Rostry prócz tego ozdabiane były trofeami wspaniałymi, składającymi się przeważnie z oręża, tarcz, hełmów, kołczanów, sztandarów i innego rynsztunku wojennego.

Obozy warowne. Rzymianie podbijając ludy bez końca utrzymywali je w karchach znakomitą swą polityką kolonizatorską, jednakowoż dla utrzymania w karchach należytych podbitych ludów tworzyli na przestrzeniach całego Imperium obozy warowne.

Obozy te w kształcie olbrzymich czworoboków z przerzniętymi dwiema krzyżującymi się szerokimi ulicami, kończącymi się czterema bramami, miały w sobie pewne niezbędne budowle dla rozlokowania wojsk i wszystkich innych potrzeb.

Obozy takie zachowały się najlepiej w Germanii (koło Wiesbadenu) i plan ich widnieje w układzie miasta Turgun.

Cmentarzyska i grobowce. Cmentarzyska rzymskie znajdują się zawsze za bramami murów miejskich niedaleko dróg, biegnących od nich w świat szeroki. Urny z popiołami nieboszczyków, czasami wspaniałe, ustawiano długimi szeregami w wielopiętrowe wydrążone nyże w tufie lub specjalnie zbudowanych ścianach kamiennych, tworzących czasami skomplikowany labirynt wysokich a wąskich pod otwartym niebem korytarzy, w które trzeba było schodzić po licznych, nieraz dość stromych stopniach. Rzymianie nazywali te cmentarze pełne nyż, w których ustawione były urny — gołębnikami (columbariami).

Inne grobowce wznoszono po obu stronach dróg, wiodących

z miast; stały one długimi szeregami, przeróżnej formy, zawsze bogate, czasami wspaniałe.

Pod wszystkimi znajdowały się sklepione podziemia, nieraz bogato stiukami przybrane, zawsze z wspaniałymi sarkofagami marmurowymi, upiększonymi zazwyczaj alegorycznymi rzeźbami na temat Bachanalii, polowania Meleagra itd.

Niektóre nagrobki były w kształcie niewysokich cylindrów, nad którymi usypane były kopce łagodnie stożkowe, zadrzewione cyprysami.

Do najwspanialszych mauzoleów tego typu, mających w założeniu pierścień potężny, przerźnięty siecią korytarzy, a zwieńczony olbrzymim kopcem, porośłym lasem cyprysów, należały mauzolea cesarów Augusta i Hadriana i ich rodzin w Rzymie.

Dolna część — pierścień potężny z ciosu i mauzoleum Hadriana istnieje po dziś dzień w centrum Rzymu nad Tybrem — jest to słynna na świat cały forteca Anioła, zwieńczona olbrzymim posągiem brązowym Archanioła Michała z mieczem w ręku.

Place miejskie, Forum. Rzymianie posiadali w znakomitym stopniu zmysł reprezentacyjności w układzie placów, ulic, tworzenia perspektyw wspaniałych. Najznakomitsze place Rzymu były słynne Forum Romanum, ciągnące się od Kapitolu do Koloseum wzdłuż Palatynu z pałacami cesarów, usiane gęsto świątyniami, łukami i kolumnami triumfalnymi, bazylikami, niezliczonymi posągami konnymi cesarów.

Fantazja tylko odtworzyć może świetność była tego starego Romy centrum, które w wieki średnie doszło do ostatniego stopnia upadku i jako zaśmiecone rumowisko nazywane było przez wieki całe Krowi Bród, Campo Vaccino.

Inne place miały kształty prostokątne z łagodnie zatoczonymi z boków łukami, z olbrzymimi kolumnami triumfalnymi pośrodku, z symetrycznie ustawionymi świątyniami.

Gesty potężne, godne władczyni świata. Romy nieśmiertelnej.

Budowle inżynierskie. Rzymianie wreszcie byli znakomitymi inżynierami i celowali w urzeczywistnianiu pomysłów

inżynieryjnych niesłychanie śmiałych, o rozmachu potężnym, iście rzymskim.

Na szczególną uwagę pod tym względem zasługują akwedukty, czyli wodociągi, sprowadzające wodę do stolicy i miast prowincjonalnych w obfitości, o jakiej nie mamy dzisiaj pojęcia.

Dziesiątkami kilometrów ciągną się arkady bez końca, rozmaitej wysokości i rozpiętości, a czasami, kiedy rury wodociągowe miały być przerzucone ponad rzekami, piętrzące się kilkoma kondygnacjami, potężnymi i logicznymi masami; większość akweduktów, które dostarczały wodę do Rzymu, są zrujnowane i pomimo to Rzym jest najrozrzutniej zaopatrzony w świeżą, czystą zimną wodę.

Istnieje również cały szereg mostów starorzemych, zbudowanych z prostotą i logiką zadziwiającą.

Budowle te nagie, bez śladu ornamentacji, czysto utylitarne, są jednak wspaniałymi świadectwami geniuszu Rzymian.

Jeden z najpotężniejszych przykładów potężnego mostu rzymskiego, związanego z wodociągiem, znajduje się na południu Francji; jest to tak zwany „Pont du Garde“.

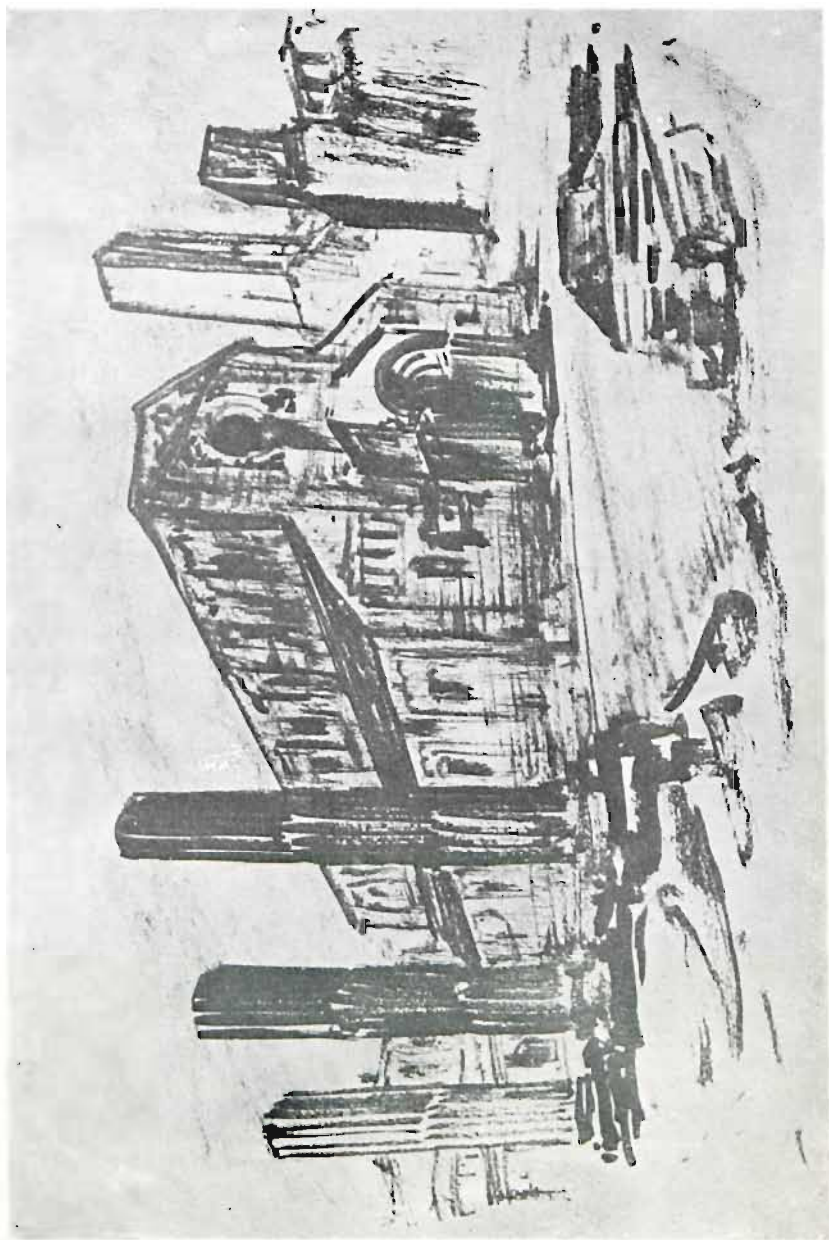
Właściwa historia rzymskiej architektury idzie zwykłą rzeczą koleją — i prosta i surowa w początkach — staje się coraz bogatsza, coraz wytworniejsza, aż wpada na koniec w pewien manieryzm, przeładowanie ornamentacją, rozwichrzenie form, w barok sobie właściwy.

Szczególniej przeładowane, rozwichrzone i zgrzybiałe są olbrzymie i przebogate świątynie Syrii (Baalbek) oraz potworne wprost grobowce w skałach wykute tamże (Petra).

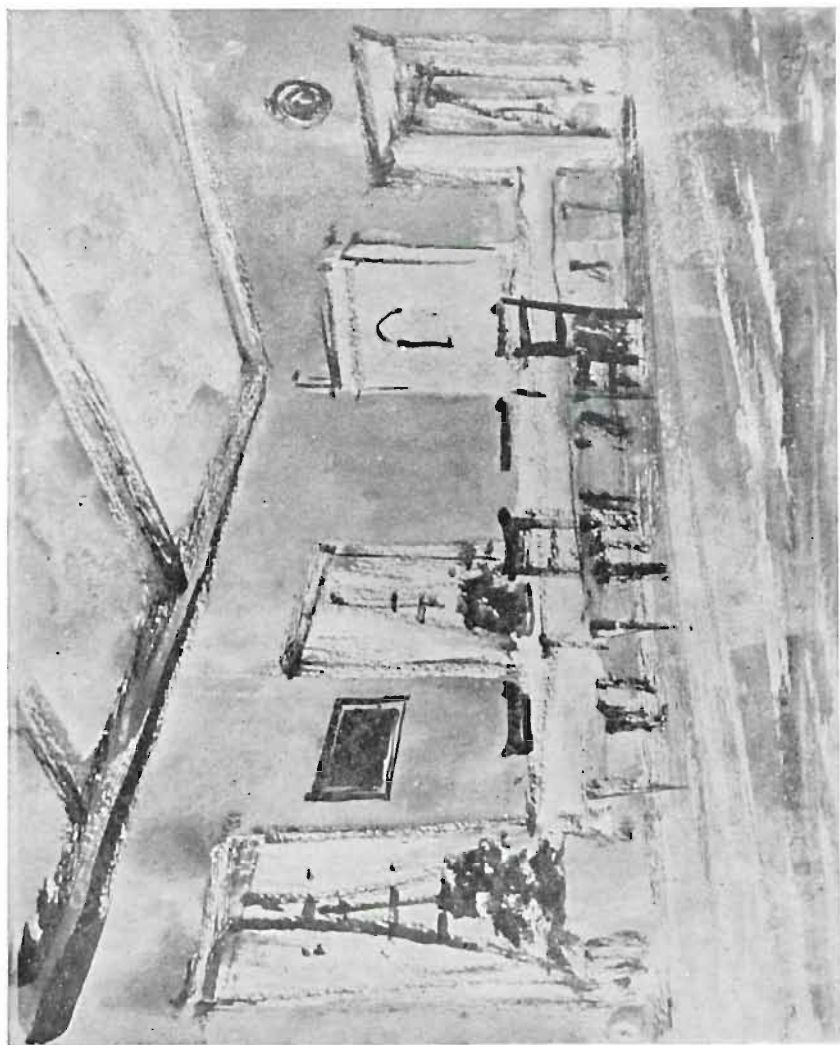
RZEŻBA RZYMSKA

Rzeźba rzymska rozwija się pod wpływem rzeźby greckiej, szczególnie od chwili przyłączenia Grecji do Państwa Rzymskiego.

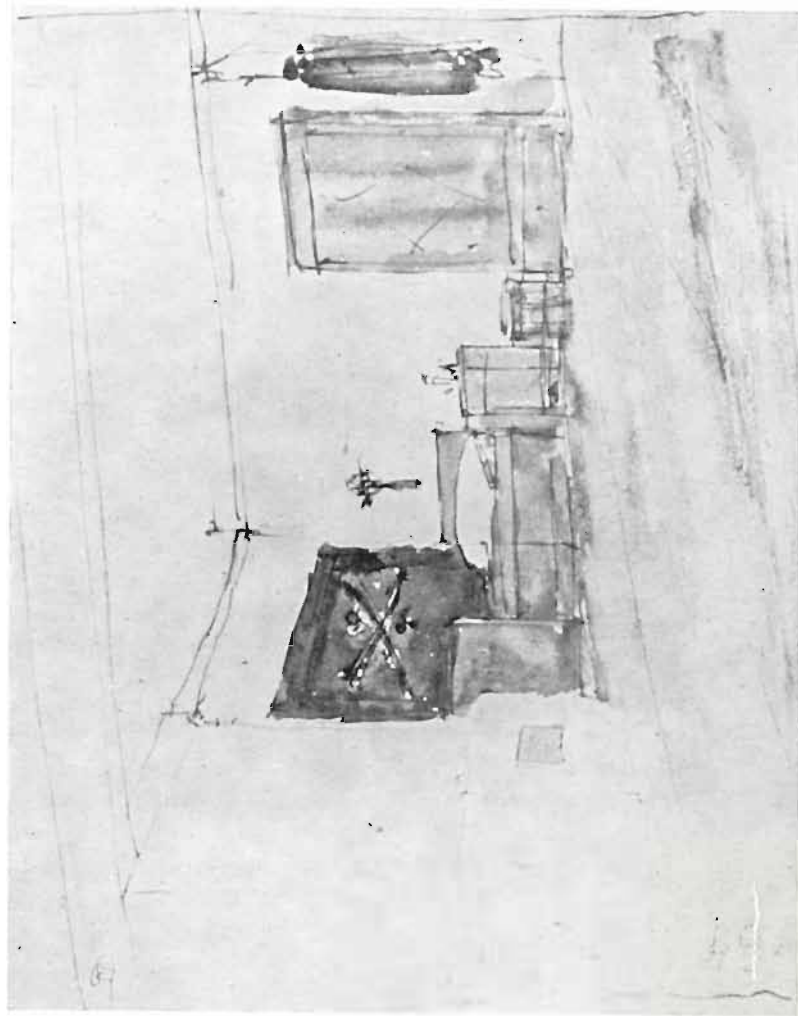
Zabytków plastyki rzymskiej istnieje moc wielka, cechuje je



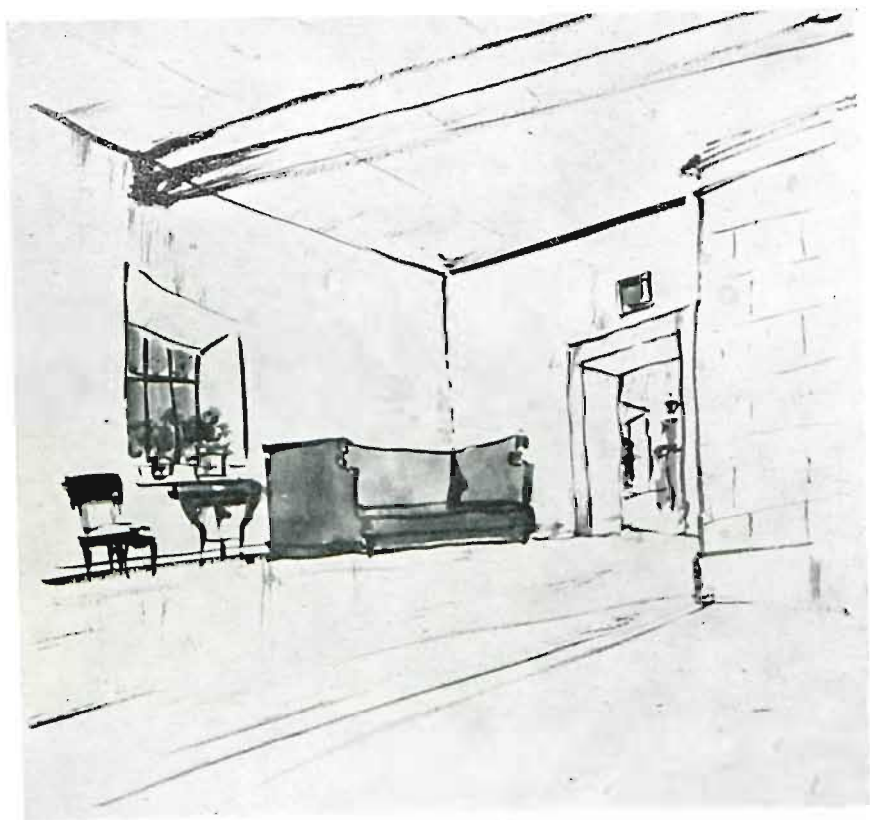
12. Bazylika starochrześcijańska



13. Jadalnia we dworze



14. Sypialnia dziadka



15. W dworku wiejskim

raczej nie tyle idealne piękno Hellady, co wrodzony Rzymianom realizm, przechodzący czasami w naturalizm brutalny.

Rzeźba religijna, obejmująca wizerunki wszystkich bóstw, czczonych w Imperium, wzoruje się z jednej strony na nieśmiertelnych tworcach greckich (bóstw z Olimpu), z drugiej na wizerunkach bóstw Azji i Egiptu. Jednakowoż wobec pewnego indeferentyzmu religijnego, rzeźba ta nie osiągnęła szczytów takich jak w Grecji. Deifikowani cesarowie lub ich ulubieńcy (Antinous) są niczym innym jak portretami realistycznymi o pozach i atrybutach bóstw greckich odpowiednich.

Wskutek głębokiego poczucia realizmu, rzeźba rzymska przoduje w portrecie: muzea świata przepełnione są niezliczonymi posągami, biustami męskimi lub kobiecymi, o typowych rysach rzymskich, to mocnych, silnych, potężnych, to zbrodniczych lub jowialnych.

Rzeźbiono z najrozmaitszych materiałów, od marmurów białych i kolorowych do granitów, bazaltów lub brązu szlachetnego, często złożonego.

Znane są też posągi konne rzymskie z marmuru i brązu (najśłynniejszy pomnik Marka Aureliusza na Kapitolu w Rzymie, na którym wzorował się Thorwaldsen w swym pomniku ks. Józefa Poniatowskiego w Warszawie).

Rzymianie stworzyli też specjalną gałąź rzeźby, a mianowicie rzeźbę alegoryczną, w dziełach której odtwarzano pojęcia oderwane, jak zwycięstwo (kobiety skrzydlate z wiankami lub trąbami w rękach), obfitość (matrona z rogiem obfitości), skromność; rodza je poezji jak: epos, tragedia, komedia, taniec, muzyka i szereg innych. Pierwsi rozkrzewili upostaciowanie rzek w kształcie figur leżących męskich lub kobiecych, młodych lub starych, symbolizujących rzeki większe lub mniejsze.

Celowali w niezliczonych płaskorzeźbach, którymi pokryte są ich niektóre budowle, szczególnie łuki triumfalne (słynna jest płaskorzeźba z łuku Tytusa, wyobrażająca żołdaków rzymskich, niosących świecznik z świątyni Salomona).

Zabytki malarstwa rzymskiego są bogato reprezentowane w specjalnym tylko dziale malowideł ściennych, znalezionych w Pompei. Malowidła te są bezsprzecznie echem greckiej sztuki malarzkiej z dodatkiem pewnego specjalnego rzymskiego poczucia realistycznego.

Freski figuralne Pompei tryskają na ogół życiem, weselem, o kolorycie nader ciepłym. Figury wszystkie piękne, zdrowe, spokojne, bez głębszego wyrazu raczej. Ale są to też freski ściennie, malowidła podrzędne raczej, nie monumentalne.

Prócz fresków zachowała się jeszcze moc podłóg mozaikowych, jedno- lub wielobarwnych o rysunku geometrycznym lub ornamentacyjnym i figuralnym z całymi kompozycjami o charakterze obrazów.

Znakomita część tych licznych mozaik odkryta została niedawno stosunkowo w północnej Afryce (Algerze szczególnie).

Istnieją także słynne portrety rzymsko-egipskie, malowane na deseczkach, którymi zakrywano twarze mumii nieboszczyków.

Portrety te męskie i kobiece odznaczają się niesłychanym realizmem w oddaniu rysów, kolorów ciała, oczu, włosów, potrącają jednak o pewną stylizację (rozszerzone zbyt oczy, nadmiernie wielkie), która święcić będzie swe triumfy w nieco późniejszym malarstwie starochrześcijańskim.

SZTUKA STAROCHRZEŚCIJAŃSKA

Chrześcijanizm, który dokonał przewrotu w duszach ludzkich starożytnego świata, utorował nowe drogi cywilizacyjne, nie mógł nie odbić się głęboko na sztuce i jej dziejach.

Sztuka starochrześcijańska, która zjawi się w Rzymie w pierwszej połowie I wieku naszej ery, będzie przez pierwsze dwa i pół wieków płynęła skromnym podziemnym strumykiem równolegle z potężną sztuką rzymską pogańską, która od tego czasu kłoni się zresztą powoli dzięki wpływom Wschodu ku upadkowi. Ale począwszy od początku IV wieku, to jest od uznania oficjalnego Kościoła przez Konstantyna, sztuka starochrześcijańska wytryśnie niby strumień obfity, który rozleje się później w rzeki olbrzymie, morza całe.

Pierwsze dwieście pięćdziesiąt lat sztuki starochrześcijańskiej upływają w warunkach ciężkich, tragicznych często, jakie los zgotował Kościołowi. Sztuka ludzi prześladowanych za swe wierzenia musiała ukryć się w chrześcijańskich cmentarzach podziemnych — katakumbach, by łagodnym swym blaskiem krzepić dusze wiarą, nadzieją i miłością. I dopiero po triumfie kościoła sztuka nowa zjawi się w blaskach słońca dziennego, by nigdy już w mrok nie zstąpić. Tym sposobem w dziejach sztuki starochrześcijańskiej mamy dwa okresy: pierwszy, zwany okresem katakumb od I do IV wieku, drugi okresem bazylik, obejmujący IV i V wiek.

* * *

Jeżeli pierwsze cmentarze chrześcijańskie — katakumby były zapewne porzuconymi kamieniołomami w okolicach Rzymu, oddanymi przez władze rzymskie nowej, nie strasznej jeszcze sekcie, to szereg innych katakumb, pierścieniem okalających Rzym, był zapewne stworzony specjalnie dla tego celu. Z biegiem czasu katakumby rozrosły się w bardzo skomplikowany labirynt korytarzy, długich a ciemnych, przerzynanych miejscami bardziej szerokimi izbami, zwanymi cubicula; niektóre z nich, bliżej powierzchni ziemi znajdujące się, otrzymywały w suficie swym otwory, otoczone na górze ze względów bezpieczeństwa kamieniami, a były to jedyne miejsca katakumb, do których dochodził promień słońca; służyły też one za wentylatory konieczne w tych katakumbach. W ścianach długich bez końca korytarzy wykute były w kilka rzędów wnęki prostokątne, podłużne, wielkości takiej, by mogły spocząć w nich zwłoki ludzkie. Otwory te zamurowywano bardzo zręcznie pomyślanym systemem płytami kamiennymi, kładzionymi na zaprawie cementowej.

Drugi, rzadziej spotykany system polegał na wykuciu w ścianach przeważnie cubiculi nyz głębokich, półkolisto zwieńczonych, w które ustawiano sarkofagi proste kamienne bez ozdób, nakryte wiekiem takim samym kamiennym. Sarkofagi te, w których chowano najwybitniejszych przedstawicieli gminy chrześcijańskiej, wielkich męczenników, czasami służyły jako ołtarze pierwotne, stąd też idzie konieczność znajdowania się relikwii w ołtarzach chrześcijańskich Zachodu i Wschodu.

Tablice kamienne, marmurowe przeważnie, którymi zamykano wnęki z włożonymi w nich zwłokami, ozdabiano zrazu pewnymi znakami symbolicznymi, zrozumiałymi dla chrześcijan, a rytymi rylcem na zewnętrznej ich powierzchni. Były to wizerunki łodzi otoczonej kołem — symbol wieczności Kościoła, gołębek z gałązką oliwną lub kotwica — symbole nadziei, serca gorejące — symbol miłości, palmy — symbol męczeństwa, rybka wreszcie — symbol samego Chrystusa Pana.

Poza symbolicznymi znakami tymi znajdowały się jeszcze wy-

ryte lakoniczne napisy z imieniem zmarłego, czasami z oznaczonym wiekiem, do którego Bóg pozwolił dożyć nieboszczykowi.

Z biegiem czasu napisy te stają się dłuższe, coraz bardziej wielomówne, prócz wyżej wymienionych symboli zjawi się tu i ówdzie krzyżyk mały grecki równoramienny, łaciński podłużny, tzw. św. Andrzeja i inne. Często będą nieudolnie ryte wizerunki zmarłego, zajmującego się swym rzemiosłem (kamieniarze, rzeźbiarze itd.), aż wreszcie już po triumfie Kościoła niektóre płyty grobowe pierwszych świętych papieży otrzymają wspaniałe napisy pięknym alfabetem łacińskim pisane: są to słynne płyty Damazjańskie, fundacji papieża Damazego.

Pierwsi głosiciele Ewangelii, Żydzi z Palestyny, byli wrogo usposobieni do jakiegokolwiek upiększania tych posępnych podziemi, które oświeślały liczne lampki oliwne wtłoczone w cement niezastygły jeszcze rączką w głąb przy każdej niemal tablicy grobowej.

Pierwsi krzewiciele chrześcijaństwa, Semici, twierdzili, że ciało Chrystusa Pana przywalone było kamieniem prostym bez ozdób i że tak samo prostymi winny być cmentarze wyznawców Chrystusa. Ale wrodzone Rzymianom zamiłowanie do piękna wzięło górę i powoli katakumby zaczęto ozdabiać malowidłami ściennymi, malowanymi na tynku, którym obrzucano ściany korytarzy i cubiculi szczególnie.

Malowidła te z natury rzeczy musiały nosić charakter panujących wówczas w Rzymie malowideł ściennych, gdyż sam akt doniosły chrztu artysty malarza nie mógł wpłynąć na jego technikę i umiejętność malarską.

Na ścianach więc i na sufitach cubiculi znajdziemy malowidła bardzo podobne, identyczne raczej z tzw. „pompejskimi“, to jest z takimi samymi podziałami geometrycznymi, ornamentacjami roślinnymi, figurami ludzkimi.

Ale chrzest, jeżeli nie mógł zmienić techniki i koncepcji malarskich artysty, to zmieniał jego oblicze duchowe, moralne w pierwszej linii, zabronił mu malowania scen bachicznych, cynicznych i niemoralnych z punktu widzenia chrześcijańskiego, od których roilo się w malarstwie ściennym domów i pałaców Rzymu

pogańskiego. Wszystkie postacie będą teraz zawsze skromnie odziane od stóp do głów, nagość na długie tysiąclecie pozostanie poza obrębem chrześcijańskiego malarstwa.

Z sufitów i ścian, słabo oświetlone migocącymi lampkami, patrzeć będą teraz wizerunki Dobrego Pasterza, chłopca niosącego baranka, otoczonego innymi barankami — symboliczny wizerunek Chrystusa Pana, Noe, wyciągający ręce w stronę zlatującej gołębiczy z różdżką oliwną, Daniel wśród lwów, młodzieńcy hebrajscy biblijni, nie płonący na stosie zapalonym, Mojżesz dobywający wodę ze skały w pustyni, historia proroka Jonasza, co uratował się z opresji niezwyklej, cnotliwa Zuzanna i inne wizerunki biblijne oraz moc orantów, to jest figur z podniesionymi do góry rękoma i głową — w pozie, w jakiej modlili się pierwsi chrześcijanie.

Wśród malowideł tych nie ma żadnego wizerunku męczeństwa, żadnej rozpacz czy skargi żalostnej i dla ludzi, którzy widzieli naokół siebie męczeństwo i śmierć okrutną nie były one potrzebne, żeby podniecać ich żarliwość i wiarę, przeciwnie, z malowideł katakumb posępnych płynęła najczystsza wiara i nadzieja w Bogu, bez woli którego nie spadnie włos z głowy człowieka, a któremu wiara głęboka i prawdziwa zgotuje szczęśliwości wieczne. Słodki hymn nadziei płynął z tych malowideł nie zawsze udolnych zresztą technicznie.

Wśród ornamentów często można spotkać winne grona, roślinę bezgrzeszną, co daje napój cudowny, którym ludzie grzeszni upijają się bez miary; ale tutaj w gloryfikacji tej rośliny widzieć należy symboliczne winnice Pańskie, o których Ewangelia tak często wspomina. A wśród liści ich szczebiocą i skaczą ptaszki pstrokato upierzone, co grzechu nie znają.

Czasami, czasami, ale rzadko, alegoria antyczna bezgrzeszna zresztą pór roku: wiosny, lata, jesieni i zimy.

Z czasem do malowideł tych dorzucone będą sceny pewne, w których łatwo domyśleć się aluzji do Nowego Testamentu: oto matrona siedząca z dzieciątkiem na kolanach, a przed nią składają się trzej mężczyźni — pokłon Trzech Króli, dalej kilka osób leżących wokół stołu biesiadnego — Wieczera Pańska, tam czło-

wiek młody siedzący powyżej tłumu, który słucha go uważnie — Chrystus uczący — i inne.

Wszystkie te figury są nieokreślonego wieku, młode raczej, golone, w togach rzymskich — jak na zwykłych malowidłach ściennych ówczesnych; wcześniej, ale już po triumfie kościoła, zjawia się wizerunek Chrystusa historycznego o długich włosach i brodzie rozdzielonej z nimbem wokół głowy. Dzieciątko Jezus w koszulce z podniesionymi rączkami — Chrystus Emanuel, lub wizerunek małego Chrystusika na łonie matki, co podniosła do góry obie ręce. W malowidłach tych widzi się już pewne echa zbliżającego się bizantynizmu.

Pierwsi chrześcijanie uważali nie bez słuszności rzeźbę za sztukę niemoralną szerzącą najgorsze zgorszenie i rozpustę — taką była bowiem w wielu wypadkach rzeźba rzymska pogańska; toteż wystrzegali się robić wizerunki Chrystusa Pana lub świętych, bojąc się, jak Żydzi zresztą wpaść w bałwochwalstwo.

Ale zamilowanie do sztuk plastycznych i tu przemogło: sztuka katakumb znać będzie nieduże białe posąжки chłopięcia tkliwego, ubranego w tunikę, niosącego na ramionach baranka. Jeżeli nie jest to twór chrześcijański, a raczej rzymska drobnostka świecka, to chrześcijanie używali tych skromnych posążków za alegorię, upostaciowanie Chrystusa Pana Dobrego Pasterza, miłującego owieczki swoje. Posążków tych znaleziono kilkanaście w katakumbach.

Wreszcie istnieją drobne zabytki sztuki zdobniczej chrześcijańskiej, w pierwszym rzędzie lampki oliwne, opatrzone godłem krzyża, monogramem Chrystusowym w kole itd.

Tym sposobem w posępnych katakumbach tych, które zresztą nie widziały zapewne w swych mrokach rozpacz i nieutulonej, czysto ziemskiej, ale raczej rezygnację spokojną i poddanie się woli Bożej, znajdują się pierwsze dzieła tej sztuki chrześcijańskiej, która miała stworzyć nieskończony łańcuch arcydzieł w wiekach następnych.

Z pierwocin tej sztuki katakumbowej płynie niewzruszona pogoda, jaką wlewa w serca ludzkie prawdziwa niewzruszona wiara, prawdziwa miłość i prawdziwa nadzieja.

Po triumfie kościoła w IV wieku w katakumbach zaprzestano grzebać wiernych. Upiększano je wspaniale, jako kolebkę nowej religii. Najazdy barbarzyńców w V w. zburzyły katakumby, splądrowano je i zniszczono doszczętnie. Wtedy szczątki tutaj pogrzebanych przeniesiono w triumfie do Panteonu i bazylik chrześcijańskich rzymskich, gdzie całe stopy ich zasypano w baldachimy nadołtarzowe lub pogrzebano w kryptach.

Katakumby zniszczone z biegiem wieków popadły w niepamięć, prócz niektórych. Odnaleziono jedno z największych dzięki wypadkowi, że krowa krnąbrna, którą zaklął pędzący ją do domu wieśniak, zapadła się pod ziemię, wpadłszy w otwór cubiculi. W zeszłym roku odnaleziono też w Rzymie jakieś resztki katakumb.

Od XVII wieku istnieją studia nad katakumbami. Literatura o katakumbach jest olbrzymia.

Zgodnie katolicy, prawosławni i luteranie nachylają się nad kolebką tą chrześcijaństwa zachodniego, kolebką, z której wyrość miała kultura późniejsza świata.